ZABAWY OBYWATELSKIE.

Nro VIII.

ROKU 1793.

ZAWIERA

ZABAWY
OBYWATELSKIE.

Nro VIII. 1793.

I.

Belgowie, czyli obraz interessuiący Niderlandu.

Mówić tu będziemy o narodzie, który podług różnych czasów i okoliczności w dzieiach, które o nim każdego wieku wspominaią, różne miał nazwiska, a któremu żadne tak niesłuszy, iak w starożytności wyszukane i świeżo znowu nadane nazwisko Belgow. — Belgowie, tak iak dziś ich znayduiemy są, nie tak, iednym narodem, iak raczey ludem z różnych narodów pomieszanym, który iak ma wiele podobieństwa z różnemi swemi są-

ſiadami, tak ſię różni co do wielu ſzczegułów ſam między ſobą. Przednieyſze między témi ludy ſą Flamandczykowie i Brabandczykowie. Co oba te ludy czynią, lub z ſobą czynić dopuſzczaią, obchodzi to poſpolicie inne prowincye. Czuiąc ſwoią ſłabość, albo téż nie mogąc nic ſame przez ſię myśléć inne małe prowincye tego kraiu, przywięzuią ſię do większych. W tym rozumieniu, prowincye *Hennegau* i *Dornik* można uważać za moralnie podległe Flandryi; zaś Namur, Limburg, Antwerpią, Mechlin i Geldryą za należące do Brabancyi. Xięſtwo Luxemburgſkie nie może tu być liczone. Podług naturalnego rzeczy biegu, choćby całe Belgium zoſtało Francuzkiém lub rzpltą oſobną, to Luxemburg ieſzcze długi czas mógłby ſię zoſtać przy Austryi. Grunt, obyczaie, przemysł, wſzyſtko co ludzi utrzymuie politycznie, pomaga do tego, żeby ta prowincya niełączyła ſię koniecznie z innémi.

Przymiot właściwy, który Belgów różni od innych sąsiadów osobliwie Francuzów, iest to ponurość i pracowitość. Niemasz ludu któryby nadane sobie ani skąpo, ani też zbyt szczodrze dary od natury, umiał tak podnosić do wysokiey ceny, i z nich korzystać iak Belgowie. Prawda, że Pan *Forster* ów to sławnego Koka w podróżach morskich towarzysz, zważaiąc w Niderlandzie tak wiele Swiąt, Klasztorów, i Processyów wniósł ztąd, że Belgowie muszą być narodem leniwym i próżniackim; lecz mniemanie iego iest błędne, bo co do rolnictwa, gdzie naprzykład zasiewanie pszenicy dzieie się z taką doskonałością i z takim zyskiem iak w Flandryi? Gdzie ona iest pięknieysza mączystsza i czyścieysza? Gdzie ią tak pielęgnuią, gdzie pole na nię uprawiaią troskliwiey i pelą iak tu? Trafiało się, a nawet i w tych ostatnich dziesięciu leciech, że z Flandryi sa-

mey, więcey wyprowadzono pszenicy morzem, niż z całey obszerney Polski.

Podobnież umieią się przedziwnie obchodzić z chmielem w Brabancyi. Jest to ieden z naypięknieyszych widoków, patrzeć na owe gaiki z tyczek sosnowych, około których kręci się tam chmiel iak naypięknieyszy. Pielęgnowanie tak troskliwe dokładne, i wiele pracy wyciągaiące tego szacownego płodu, nieiest dziełem ludu nikczemnego i do próżniactwa skłonnego, który tyle tylko robi, żeby miał co do gęby włożyć, i więcey czasu trawi w Kościele niż w polu.

Jak kto prawdę kochaiący, może mieszkańcom Flandryi i Hennegawu, przymawiać o próżniactwo, kiedy się przypatrzy iak u nich daleko zachodzi kultura lnów, i z nich roboty? Zważmy tylko Brabanckie obrusy, serwety, batysty, koronki, i t. d. Gdybyśmy kiedy iedwab stracili, toby nam nic za to niemogło nadgrodzić iak tylko

len Flamancki, gdyż len ten czeſany ma kolor ſrebrny iedwabiu, nie żółtawy iak u nas który dopiéro w blechowaniu nabywa koloru śnieżnego.

Dowodem pilności i przezorności goſpodarſkiéy Belgów ieſt ieſzcze ów powſzechny zwyczay obſadzania drzewami ieſionowémi, i bukowémi wſzyſtkich pol, tak że te drzewa ſą zamiaſt płotów, którémi ſię właſność iednego goſpodarza dzieli od drugich. Te żywe płoty z wielką pilnością pielęgnowane, w przyzwoitym czaſie wycinane i znowu ſadzone, wielki właścicielom przynoſzą pożytek. Z tych to bowiem ieſionów i buków Anglicy robią zachwalone swoie powozy. Z nich także utrzymuie się naywiększa na świecie w Bruxelli fabryka karét i różnych powozów. — Który kray w tak ſzczupłym okręgu, zawiera takie mnóſtwo robotników, którzy bawią ſię kunsztem uwiecznionym przez Homèra Cyklopów? Pracowitość tych ludzi w

Hennegau, i Namurze ieſt wcale antypodą wſzelkiey ociężałości i oſpałości. Znayduią ſię tu prywatni, którzy na ſwóy właſny handel każą odlewać z żelaza harmaty, kule, piece, panwie, i t. d. Inni mieſzkańcy oprócz tych co żyią z rolnictwa i przędziwa, pracuią około rud żelaznych i w kopalniach węglanych, albo robią ſławne noże, i różne głownie, toż ciągną naydoſkonalſze druty na świecie.

Jeżeli mi czytelnicy pozwolą, opiſzę im tu przemyſł Flamandzki w hodowaniu krów tamecznych. Jaki pomierny dzierżawca zwykł chować 50; a zwyczayny chłop iakie 20 krów w oborze. Te ſtworzenia ſtoią i żuią, nie iak gdzie indziey w kupie iedne przy drugich, ale każda ma ſwoię komorkę. Dyle na których krowa ſtoi nie ſą gwoździmi przybijane, ale nayprzód wyheblowane, a potém ſzczélnie fugowane, żeby ſię nie miała o co obrazić; Nawet żeby krowy niepo-

dlegały oziębieniu, podłogi się nieco od ziemi podniesione a mieysce prózne, iest wyłożone korą brzozową, która ciepło utrzymuie. Aby także krowa przez krótkie, lub długie przywiązanie do żłobu nieodniosła iakiey szkody, tedy do pałąka, który ma na karku przytwierdzony iest łańcuszek mosiężny, który przechodzi przez kółko będące u żłobu, a na końcu iest mała waga, tak że krowa może się od żłobu oddalać i przybliżać do niego, toż wykręcać na wszystkie strony bez zaplątania się. Jak długo krowa w oborze stoi, ma ogon podkasany, to iest od ogona idzie sznurek przez klubę, która iest w górze; na końcu sznurka iest mała waga, która ogon utrzymuie podniesiony, ale nieprzeszkadza krowie ruszać niem na wszystkie strony. Przez to wymiona utrzymuią się czysto, a ogon iest zawsze piękny i włosisty, a zaś gnóy iak tylko odeydzie, zaraz na swoie mieysce bywa przenoszony. Co

rano i wieczór wszystkie krowy bywaią zgrzebłami chędożone, też szczotkami czesane i myte wodą. Pysk, nos, oczy, zęby i kopyta chędożą im; z uszów wystrzygaią im włosy, pod każdą podściełaią słomę i nakrywaią ie derami białémi wełnianémi, pod któremi zawsze stoią w oborze. A lubo w Flandryi krowy późno wyganiaią w pole, iednak nieraz one i w polu maią na sobie owe deki, kiedy powietrze iest nie co przykre. Srzodek obory bywa pospolicie ciosowym kamieniem wyłożany z rynsztokiem w srzodku, aby wszelka nieczystość zaraz odchodziła. Obory nie są iak u nas z dziurami do przewiewania, ale maią okna porządne, które podług potrzeby otwieraią. Nie zawadzi przydać, że nad każdą komorą iest wyryta wielka litera, od którey się poczyna imię iakiey krowy; zawsze zaś tam nadaią im imiona białogłowskie: Dorota, Giertruda, Lizetta i t. d.

Mówić tu o wielkim wzroście i piękności tych krów byłoby nadaremnie. Nayczęściey fą one koloru kafztanowatego z białémi prążkami na pyfku, wymiona pełne tłuftego mléka obciążaią ie niezmiernie, na dzień doią z iedney krowy po 25, i 30 kwart mléka. Jednak nafzym rymotwórcom niewiem czyby fię te Flamandzkie krowy podobały dla tego, że nigdy nieryczą; tak one maią podoftatkiem wfzyftkiego, że do niczego nietęfknią.

Już ta fama pilność, pracowitość i dokładność z którą rolnik Niderlandzki przykłada fię do fwego rolnictwa i chowu bydła, byłaby doftateczna do okazania ogólney pilności iakiego narodu, któryby niemiał żadnych fabryk, albo tylko niektóre. Lecz że wielość ludzi tych ftron, ieft wzbyteczney proporcyi do obfzérności kraiu i niemoże fię zatym wyżywić z famey uprawy gruntu, przeto czynny duch tych ludów, iuż od niepamiętnych

czasów wynalazł, lub wydoskonalił takie roboty, które wielkiey części Europy albo ſą wcale nieznaiome, albo ie też tam tylko ſtaraią ſię naśladować.

Lecz żeby ſobie lepiey można wyſtawić, aż do zadumienia wielką czynność i przemyślność w manufakturach tego kraiu, muſiemy nayprzód zważyć iego obſzérność, i policzyć w nim ludzi, którzy ſię w tym obrębie przez właſny przemyſł, lub przez upadek przemysłu innych kraiów, utrzymuią. — Wſzyſtkie prowincye, które aż do naſzych czasów pod Auſtryackim panowaniem zostawały, nielicząc owych które przeſzłych woien odpadły do Francyi i Holandyi. — To ieſt Brabancya, Flandrya, Hennegau, Luxemburg, Namur, Limburg, Geldrya, Mechlinia, Antwerpia, wynoſzą tylko nieſpełna 500 mil kwadratowych. Z tych podług dokładnego poſpolitego obrachowania wypada na xięſtwo Bra-

banckie, margrabſtwo Antwerpſkie i włość Mechlińską 116; na Hrabstwo Flandryi 115, na Hrabstwo Hennegau 42, na Hrabstwo Namurskie 20, na xięstwo Luxemburgskie 158, na xięſtwo Limburgſkie 10, a na xięſtwo Geldryi 8 mil kwadratowych Kiedy od téy ſummy odciągnie ſię 158 mil kwadratowych, na xięstwo Luxemburgſkie, które niedzieli iak żywo pomyślności z innémi prowincyami, to reſzta Belgów wynoſić będzie tylko 300 i iakie 20 mil kwadratowych, który to kray gdyby ſię uważało iak iaki kwadrat regularny, nie wynoſiłby więcéy iak 18 mil wzdłuż i tyleż wſzérz.

Teraz podamy tu ludność tych prowincyi. Pospolicie tych czasów rachuią na Brabancyą iuż to z Antwerpią i Mechlinem 560 000, na Flandryą 570,000, na Hennegau 200,000, Namur 94,000, na Luxemburg 380,000, Limburg 48,000, a na Geldryą 28,000, mieſzkańców. Cała ogulna liczba tych

ludzi wynosi około 1,900,000. Odtrąciwszy z tąd mieszkańców xięstwa Luxemburgskiego, wypada na same Belgium 1,500 000, a tak na *każdą* milę kwadratowę w Belgium, biorąc za równo tak miasta iak wsie, liczyć można 4700 ludzi żyiących. Ten zadziwiaiący stopień ludności, nieiest wysoko podany, ale owszem zniżyliśmy go tu wznaczney części, gdyż niektórzy pisarze, ludność tę podwyższaią prawie tyle drugie.

Co naywięcey pomaga do tworzenia i utrzymywania tak wielkiey ludności, iest to obszerność i liczba miast, których nigdzie na Swiecie niemasz tak znacznych w kupie iak w Niderlandach. Kray nie całe 11 mil długi i szeroki, Flandrya zawiera w sobie 62 miast, między któremi Gandawa (Gent) 45,000, Bruge do 12,000, Dornik do 16,000, Ostenda 12,000, a inne 58 miast, w podobneyże proporcyi liczą mieszkańców. Brabancya co-

kolwiek mnieyfza od Flandryi, ma tylko prawda 19 miaft, ale te fą tak znaczne, iż na Bruxellę rachuią 80,000, na Lowanią 25,000, na Antwerpią 50 tyfięcy, na Mechlin 22,000 mieszkańców. Prowincya Hennegau tylko 6 mil długa i fzéroka, ma 20 miaft, miedzy którémi na same Mons 16,000 głów rachuią, iefzcze połową mnieyfza prowincya Namurfka, zawiera 5 miaft, między którémi miafto Namur liczy do 18,000 mieszkańców, Limburg mało co nad 3 mile dłuższa i fzérfza, ma 4 miafta, między którémi Limburg do 8000, Eupen do 12,000, a Herve do 6000 liczą mieszkańców. W naymnieyfzéy ze wfzyftkich Geldryi miafto Ruremonde ma 8000 mieszkańców.

Na pierwsze weyrzenie spostrzega fię zaraz, że ten kray tak od natury ludźmi opatrzony, żadnym fpofobem nie mógłby wyżywić mieszkańców swoich z samego rolnictwa, choćby one tyle drugie, co teraz przynofiło

pożytków. Nieieſt to naſzym zamiarem wyszczególniać wszystkie manufaktury kwitnące w Belgium, ani opiſywać wielkiego kunſztu, z którym tu uzacniaią produkta, toż podawać liczbę rąk, które około nich robią. Doſyć będzie kiedy wſpomnę tylko przednieyſze rękodzieła i z nich dam czytelnikowi powszechne wyobrażenie czynności Belgów.

Manufaktury płócienne maią osobliwiey ſwą ſtolicę w Flandryi i Henegawiy. Flamandczykowie zbieraią ſami produkt ſurowy len, i wyrabiaią go aż do zupełnego używania. W tym to kraiu czeſzą lny, przędą tkaią, bielą, i wielką moc płocien nayprzednieyszych robią. Niemasz żadnego goſpodarſtwa chłopſkiego, w którym by ſię blech mały nieznaydował. Nie znaydzie tam prawie żadney kobiety na wsi, która odbywszy pracę swoię na polu i około bydła, nietrawiłaby reſztę wolnego czaſu około kołowrot-

ka; w zimie tkaią płótno, Kortryk Warwyk, Maſſene Yper, Dixmuiden, Knoke, Enghien, Braim-le Compte Ligne i inne popiſuią ſię tym naybardziey. Bardzo cienką przędzę, która w tym nader ludnym kraiu nie może być wyrobiona; kupuią Francuzi od Flamandczyków i w Valenciennes, Lille, Cambray robią przednie batyſty, rąbki, muśliny.

Lecz co Belgowie z tey przędzy mogą ſami zrobić, tego nie zbywaią Francuzom. Naydelikatnieyſze przędze z Flandryi i Hennegawi idą do Brabancyi, gdzie w Bruxelli, Mechlinie, toż w Alloſt, Hall i ich okolicach, robią ſłcwne Brabanckie koronki, z których wiele tysięcy ludzi żyie. Nie masz żadnego panieńſkiego klaſztoru, któryby ſię do robienia i wyſzywania tego drogiego i zyskownego produktu nie przykładał. Tak tedy wſzyſtko tu żyie z pilności, nawet ludzie którzy gdze indziey zdaią się być tylko do

śpiewania, a nie do roboty przeznaczeni.

Manufaktury koronek nie są prawda za naszych czasów, tym czym były przed lat 50, lecz to nie może bydź przypisane niedbałości Belgów, ale tylko dziwactwu odmieniaiącey się mody. Co Belgowie na upadku manufaktur koronek stracili, starali się nadgrodzić przez zaprowadzenie innych rękodzieł, osobliwie kapelusżów. Industrya Belgów potrafiła nawet korzystać z gruntów, które gdzie indziey leżały by puste i nie przynosiły żadnego pożytku. Wzgórki piaszczyste, nieurodzayne które się znayduią między Mechlinem, tož Leodyiskim i Holenderskim kraiem, uczyniono przez to zyskownémi, że tam chowaią wielkie mnóstwa krolików. Te płodne stworzenia znayduią się także w wielkiéy liczbie na niezliczonych kępach piaszczystych, które nad morskie brzegi Flandryi i Hollandyi otaczaią. Mieszkań-

szkańcy tych stron oszczędzaią tak czasu, że pod czas zwyczaynych targów nieprzychodzą do miast z swemi królikami, ale tylko w Niedzielę i Swięta składaią ie przed drzwiami Kościelnémi i przedaią. Jak te chowanie królików i sierść, którą wydaią są ważne, można ztąd poznać, że w samym Mechlinie około kapeluszów robi do 2000 czeladników. Trzeba wiedzieć, że w tém mieście i innych pobliskich, robią się nayprzednieysze kapelusze; które mimo swéy delikatności, mocnieysze iednak są i trwalsze, niż Francuzkie i Angielskie. Po innych miastach osobliwie w Mons, robią także mnóstwo kapeluszów, ale grubych, z wełny, w którą przyległe Ardeny obfituią.

Nie będę się także długo bawił nad opisywaniem innego rodzaiu przemysłu. Sławne są na całą Europę, i bardzo wzięte w handlu sukna, które robią w Eupen, Herve i Verviers, toż

w Limburgu, te manufaktur ftolice, których nazwifka nie dawno ledwie były w Geografij znaiome, zaftępuią teraz podupadłe manufaktury w Antwerpij, Lowanij, Gandawie i w Ipern, łubo te oftatnie miafta ftraciły przez ten upadek manufaktur fwoich, iednak Belgium na tém nie fzkoduie, gdyż te manufaktury przeniofły fię tylko z iednych mieysc na drugie, z większą wygodą dla handlu i ofzczędnością dla fabrykantów a taniością dla kupców. Sukna, które przedtym w wielkiem mnóftwie robiono w Leyden, teraz fabrykuią fię prawie wfzyftkie w kraiu Limburgfkim, gdzie ie Hollendrzy za fwoie korzenie i inne towary zamieniaią i do ofad fwoich Wfchodnio i Zachodnio Indyifkich wywożą. Przez Włochy wiele sukien Limburgskich wychodzi do Lewantu. Nawet Hifzpania, co wydaie nayprzednieyszą wełnę, mufi za iey wyrobienie drogo Belgom płacić. Dotąd rozumiano, że

ſukna nazwane francuzkie, pochodzą prawdziwie z fabryk francuzkich, które ſą w Oelboeuf i Abbeville, ale to ieſt tylko chytre Belgów udanie, gdyż oni pod tém nazwiſkiem przedaią bardzo wiele ſukien, które ſię w Eupen fabrykuią. Fabrykanci Niderlandscy nie zważaią na honor, który czynią fabrykom francuzkim, ale ſtaraią ſię iak naywięcéy korzystać z uprzedzenia, które ma świat o ich doskonałości. Przedaią tedy ſwoiéy roboty, za ſukna d'Oelbeuf i Abbe ville, i w tém oſzukaniu tak ſobie wiele pozwalaią, że nawet na nie kładą korony, któremi ſą prawdziwe ſukna francuzkie naznaczone. Kupuiący, nie ponoſzą żadnéy ſzkody na tém niewinném i z ſaméy polityki pochodzącém oſzukaniu. Gdyż ſukna Limburgſkie co do glanſu i cienkości, iak żywo nieustępuią francuzkim, a zaś co do kolorów są daleko od tamtych gustownieysze i trwalſze.

Byłoby to nadużywać cierpliwości czytelników, gdybym tu opisywał wſzyſtkie fabryki niderlandzkie. Doſyć będzie kiedy tylko wymienię co navprzednieyſze: huty ſzklanne znayduią ſię w Namurze, porcellany i faianſe robią w Hennegawie i Tornaku; żelazne, moſiężne i miedziane fabryki znayduią ſię w Namurze i Hennegawie, rękodzieła bawełniane, iako to kartonów, dymm i pończoch, kwitną w Flandryi, Brabancyi i Hennegawij; iako też fabryki manſzeſtrów, iedwabnych akſamitów, wſtążek i florów; w tychże samych prowincyach Brabancyi, Flandryi i Hennegawij; znayduią ſię bardzo znaczne papiernie, garbarnie, toż fabryki obiciów. Cukrowe, faletrzane i hałunowe fabryki maią ſwe ſiedliſko w Antwerpij, Flandryi i Brabancyi; retę zbieraią po wszystkich prowincyach, równie iak wybijaią oleie. Broń różną, tož zamki robią w Namurze i Limburgu; nie trzeba także

zapominać o Limburgskich sérach, które się rozchodzą aż do naszego kraiu.

Co osobliwszym iest dowodem pracowitości Belgów, to to; że po wszystkich fabrykach i manufakturach tamecznych, nigdy prawie nie widać cudzoziemców, ale tylko sami tam znayduią się narodowi. Co iest wielką osobliwością; gdyż wszędzie prawie cudzoziemcy należą do przemysłu w fabrykach i manufakturach, nawet w Anglij i Francyi; gdzie po wielkich miastach niemasz ani iednéy wielkiéy fabryki, żeby do niéy Niemcy nie należeli, czy to iak antreprenerowie i dyrektorowie, czy iak robotnicy. W samym tylko Belgium przeciwnie się dzieie. Gdyż tam wrodzona pilność i pracowitość daie pierwszeństwo narodowemu i broni go od nacisku cudzoziemców.

Przełożywszy, co okazuie pilność i nadzwyczayną pracowitość Belgów,

zastanowiemy się nieco nad ich umysłem i charakterem.

Zarzucaią pospolicie Belgom, że są zbyt skłonni do nabożeństwa, czci obrazów i processyów. Ale to są zarzuty z strony dyssydentów, a trzeba wiedzieć, że dyssydenci, co się tycze obrządków religij, rzadko w tym oddaią sprawiedliwość Katolikom, dla tego, że się do nich sami nie przyzwyczaili. Nazywaiąc nasze obrządki dziecińſtwami, zachwalaią swe poważne i mezkie niby to nabożeństwo; przeciwnie Katolik, kiedy widzi w Protestanckim kościele obrządki, znayduie ie oschłe, zimne i umysł nie zabawiaiące, Tak dalece że obie strony od dziecińſtwa do obrządków różnych przyzwyczaione, nie mogą o tym przyzwoicie sądzić, ale to powinny zostawić innemu bezstronnemu obserwatorowi.

Swięta i uroczystości można uważać, między innemi duchownemi ich

zamiarami, iako święte widowiſka ludu, pod czas których każdego oko, ucho i fantazya zabawia się równo. Proteſtanci dziſieyſi narzekaią, że nie maią żadnych takich uroczystości i proceſſyi. Nie wiedzą nawet prawie o owych Saturnaliach i Paliliach dawnych, które przez swych fundatorów, tym końcem były założone, aby tak panom, iak ſługom dać to poznać iawnie, że ludzie z natury i w ſwym pierwiaſtkowym porządku wſzyſcy ſą równi, że tam niemaſz panów ani niewolników, i że tylko za Kościołem, każdy dla utrzymania kraiu i w nim porządku, toż z potrzeby ieſt panem lub ſługą. Uroczyſtości Kościelne, wystawiaią bardziey zdanie o równości ludzi, niż wszystkie nauki i pisma, które ſię od kilku lat po Europie rozeſzły. Prawda że uſtanowienie uroczyſtości nakſztałt owych ſaturnaliów, tylko porządniey utrzymywanych, lepieyby do tego końca pomagały, ale

zacóż Belgowie mieli w ustanowieniach tych daléy postąpić, niż inne narody które uroczyſtości takich albo niemaią wcale, albo maią tylko takie iak oni?

Wprowadzenie relij Chrześciańſkiéy, między innémi dobremi ſkutkami ſprawiło też i ten, że zniosło między panami i niewolnikami różnicę iaka była w Azyatycznem, Greckiém i Rzymskiém rozumieniu. Syſtema feudalne utworzyło znowu i potwierdziło różnicę stanów. Co relija związała i porównała, to ſyſtemat ten znowu rozłączył i rozróżnił. Gdyby relija ludzi europeyſkich niebyła ſpoiła braterſtwa węzłem, to ſyſtemat feudalny byłby nakoniec zrodził ſtopnie wielorakie ſtanów, które niebyłyby niczém lepsze od niezliczonych owych Kaſtów indyiſkich, które nigdy niemogą być z ſobą połączone. Gmin poſpolity wſzyſtko ſtracił przez feudalne ſystema, a zaś na pozór lub po części

zyſkał przez reliją. Bòg którego czcił, niebył w wyższym stopniu Bogiem iego monarchy, xiążęcia lub pana, iak był iego. Zbawiciel cierpiał za niego, Marya modliła się za niego, Święci wſzyſcy dla niego zoſtawili ſwe przykłady, Brama do Nieba tak dla niego była ſzeroko otwarta, iak dla iego pana, a choć i tam miała być różnica, iednak rolnik cieſzył ſię nadzieią lepſzego loſu za ſwego pana, który tu dobrze używał; on zaś robił i cierpiał. Z tąd pochodzi człowieka poſpolitego ſkłonność do relij, która nie co innego ieſt, tylko ſkłonnością do wolności i równości. Z tąd iego upodobanie w świętach i obrządkach relij, które równie ſą dla niego iak i dla pana, któremu czynſzuie lub robi. Z tąd nakoniec większa wesołość Katolickiego proſtego człowieka, gdyż iego fantazyą i iego wynioſłość łagodniey głaſzczą święte w Kościele obrządki, niż męzkie pewnie ale poſępne u Dyſſy-

dentów nabożeństwo, które prostego człowieka bynaymniey nie porusza, ani iego umysłu nie rozwesela.

Nie trzeba iak żywo rozumieć, żeby Niderlandczykowie wszyscy w powszechności byli ślepémi machinami, i mieli iak gmin prosty, grube o relij wyobrażenia. Położenie tego kraiu sprawuie, że wszystkie nowe pisma z Francyi i Niemiec prędko ich dochodzą. Wielu, z wyższych stanów lubią czytanie, a zatém nie można rozumieć, aby byli ciemnémi, iak o nich cudzoziemcy rozumieią. Lecz ieżeli gdzie, to tu osobliwie ludzie oświeceni, zdania wysokie maią dla siebie, nie otwieraią się z niémi, chyba przed naywiernieyszémi przyiaciółmi, a pospolitym mniemaniom zostawuią bieg wolny. W tym rozumieniu światły Niderlandczyk, ma tedy zupełną wolność swych wyobrażeniów, choć ich nikomu gwałtem nie wraża, a lud pospolity wolnym iest w zachowaniu relij

ſwoiéy, gdyż mu iéy nikt niegani, ani mu iéy podaie w powątpiewanie.

Trzeba znać Belgów w właſnym ich kraiu, żeby te uwagi przyſzły komu na myśl, tak iak tu ſą położone. Ich nabożeńſtwo wcale ich różni od wielu innych ludów. Jeſt one weſołe, okazałe, intereſſuiące. Proceſſya np. w Niderlandach, wcale ſię inaczéy wydaie, niż w Bawaryi. Niderlandczyk lubi liczne zgromadzania ſię na nabożeńſtwo; lubi nabożne drogi naybardziéy dla tego, że się odprawiaią z wielkim porządkiem, w wielkiém mnóstwie ludu, przy wesołéy muzyce, z pompą i iak naywiękſzą w ſtroiach i ozdobach okazałością. Prawda że ta zmyślność może daleko zwieść umyſł; ale Belga zdaie ſię w tym mieć iakiś zadawniony upor, iż nieużywa ſwego głęboko ſięgaiącego umyſłu, aby nie wpadł w przepaść ateizmu i ostatnią bezbożność, co to znoſi wſzelkie moralne zaſady, bez których kray, ie-

go porządek, a nawet i sam nie mógłby się ostać.

Z tąd też to można wytłómaczyć, czemu Belgowie w francuzkiém rozumieniu, *nie chcą być wolnémi*, czemu nie maią żadnego upodobania w francuzkiey równości. Kiedy oni teraz głośno krzyczeli, *nous ne voulons pas etre libres*, gdy im Francuzi wolność swoię gwałtem narzucali, nie trzeba rozumieć, iakoby Belgowie tak w handlu i przemyśle biegli, tak polorowni, nieczułémi byli na wolność, do któréy dąży gałąź gwałtem zgięta, robak naciśniony i każdy muszkuł w ciele iakim ściśniony. Belgowie mieli by być oboiętnémi na wolność, którzy nieraz ważyli wszystko, co tylko być może dla ludzi naydroższego, aby się pozbyli iarzma które na nich kłaść chcieli tyrani? W świeżéy ieszcze są pamięci przypadki roku 1789 i 1790. Naród który odważył się bić za wolność, nie chce być zapewne niewolni-

kiem. Ale cóż? O to narod, który przez dawne ustanowioną różnicę między pracowitémi swémi członkami, przyszedł do bogactw, wnętrzney potęgi, trwałości i wielkiego doświadczenia, nierozumie, aby ta różnica między obywatelami mogła ustać, i na iey mieysce być wprowadzona zupełna równość wszystkich stanów, żeby przez to nieutracił swoich manufaktur. swoiey pracowitości, swey iedności, relij i swego charakteru. Co naród ten z ukoronowanémi swémi zwierzchnikami waśniło, i wielorakie w nim sprawiło zamieszanie, było to naruszenie z ich strony starodawnych zwyczaiów, z którémi się Belgowie mieli za szczęśliwych. Przy tych to zwyczaiach mieli oni się podług swego przynaymniey widzenia dobrze, i zażywali pewnych zaszczytów, którémi się inne narody niecieszyły. Przez to narod nabył charakteru, który obcy maią za niedbałość, a w rzeczy samey

ieſt to przeſtawanie na tym co ſię iuż ma, i niedbanie o inne uroione ſzczęśliwości i zaſzczyty, złączone z upornem obſtawaniu przy tym co z dawna poſiadał.

Nous ne voulons pas etre libres, znaczy co do iſtoty i prawdy tyle prawie co my Flamandczykowie i Brabandczykowie, niechcemy być nowomodnemi, idealnemi, lub francuzkiemi, ale chcemy być tylko moralnemi, kray od naſzych przodków ufundowany ſkładaiącemi i od sprawiedliwych pilnych zwierzchników podług naszych praw i obyczaiów rządzonemi ludzmi, którzy przyznaią mu chętnie prawa i zaſzczyty od przodków nadane, ale za to wyciągaią po nim iako nayiſtotnieyſzego obowiązku, aby naſzey formy rządu pilnie, przeſtrzegał, i żeby nas z wynioſłości lub nieoſtróżności nie kładł zarówno z Auſtryakami, Węgrami lub Polakami! Niechcemy być wolnieyſzemi, tylko ile być możemy, po-

dług naszych praw i dawnych zwyczaiów; ale tak wolnemi iak tylko, przy tych ulubionych od nas prawach i zwyczaiach być możemy.

Nadto Belgowie nic więcey nigdy nie żądali, ani więcey od swych rządców niewyciągali. Nawet sama rewolucya 1789 iest tego dowodem. Pierwszy grunt do tey rewolucyi był w charakterze xiążęcia naówczas Brabanckiego Jozefa II. cesarza, którego Belgowie wiarołomnym zwykli nazywać tyranem. Jego gwałtowne naruszanie praw ludu, na którego nietykalną świątość zaraz prawie targnoł on się, co tylko ią szanować poprzysiągł, podało go u tego ludu który wiele trzyma o wierności danego słowa i przysiędze, choć nie raz był srodze oszukanym, na wielką nienawiść. Może ucisk ten znosiłby był długo narzekaiąc cicho i wzdychaiąc, gdyby Jozef przeciw wszelkiéy polityce, nie powstał był przeciw wysokiemu Du-

chowieństwu, które naypierwsze się przeciw monarſze oświadczyło. Niebeśpieczeństwo wiary i relij, które ludowi przekładano, ieſzcze go bardziey oburzyło. Gdyby zamiary tego ceſarza, dążyły były tylko do oświecenia i upomyślenia Belgów, iak ſię z tym nawet pod przyſięgą oświadczał, to bunt przeciw niemu nie byłby tak prędko powſtał, i Duchowni niemogliby bardzo narzekać na nowości, które zmierzały tylko do zewnętrzney karnosci Kościoła. Lecz iego edykta tak ſię iedne drugim przeciwiły, i naſtępowały tak nagle iedne po drugich, iż łatwo można było poznać, że ie ſama ambicya złączona z chciwością dyktowała. Rzecz pewna że gdyby nie ta chciwość, 80 Klaſztorów niebyłyby w Niderlandzie znieſione 1787, i gdyby w całey monarchij Austryackiey Klaſztory były wſzyſtkie ubogie, byłoby ich dziś tam więcey 624, i 18 tyſięcy 720 mnichów.

Zrzo-

Zrzodło tey iego nieograniczoney chciwosci wypływało z iedney namiętności, która tak była zaięła nie filozoficzną głowę iego, iż iey nieprzyzwoitości wcale nie spostrzegał. Będąc pierwszą latoroślą austryackiego domu, powodował się wszystkiemi owemi maxymami, które świat iuż dawno w iego przodkach, osobliwie w Ferdynandzie II. ganił i przeklinał. Całe iego niespokoyne życie, toż panowanie, które na tę natężoną głowę zaczeło się zbyt wcześnie, zeszło na układaniu zamiarów, które musiały się nieudać, nietylko dla tego że były niezmierne, aleteż że pochodziły z młodey niedoyrzałey głowy, a toczyły się iedne za drugiemi z takim pędem, że aż przypatruiącemu się swiatu głowę zawróciły. Jozefa reformy, odmiany i wszystko co tylko czynił zmierzało do tego, żeby kassy swoie iak naybardziey napełnił, a przy pomocy nagromadzonych skarbów ture-

ckie państwo obalił. Planta którą on był w Chersonie ułożył, a razem z Moskwą do skutku ią przyprowadzić postanowił. W młodszych latach swoich musiał patrzeć iak iego matce król kupy piasku, iak go w Wiedniu nazywano, Sląsk wydarł. Prawnuk nadętego Leopolda I, który się z elektorem Fryderykiem Gwilhelmem iak iaki Pan chciał obchodzić, niemógł tego ścierpieć że się dom Pruski śmiał z Austryackim mierzyć, i nawet w potykaniu się górę otrzymał. Ale przy niemożności, w którey się ieszcze na ów czas znaydował, nieodważył się zaczepić silnego Fryderyka i gniew swóy uspokoić przez odebranie Sląska, lub przyłączenie do swych kraiów Bawaryi. Tylko w związku z cesarzową wszech Rossyi, i iako cesarz rzymski i Konstantynopolitański, spodziewał się dopiero, że mógł Brennów Atheusza zgnieść i Prussy do dawnego nieznaczenia zwrócić. Tylko się pręd-

ko uwinąć, a monarchia uniwersalna iuż by ſtała! Jozef ſamowładzca Europy, większe państwa poſiadaiący niż Karol V, i większe zamiary uskuteczniaiący, niż te które się marzyły Ludwikowi XIV, co to była za myśl powabna!

Żeby tylko umysłom naszym zbyt niniéyſzémi okolicznościami zaiętym, niektóre z iego zamachów wystawić, przypomniymy ſobie owe gwałtowne przywłaszczanie sobie Bawaryi, od któréy go ſilne Fryderyka ramie odepchnęło; iego zamach otworzenia Skaldy, który się skończył upokorzeniem iego wynioſłości; oddalenie załog hollenderſkich z barryerów, przez co Hollendrzy oſzczędzili 500,000 zł: swoich, które w Niderlandach były trawione; nie zapominaymy nawet o niespodzianém ubieżeniu Belgradu, które ſię nie udało, choć woyna dopiéro potém roku 1788 była wypowiedziana.

Te przedſięwzięcia, i ſpoſoby któremi ie chciano uſkutecznić okazuią dostatecznie, iak ten Pan ambitnie, chciwie, gorąco i nierozmyślnie poſtępował ſobie. Brał on mieſzkańcom ſwych kraiów, żeby za to zawoiował inne, te zaś zabierał, żeby w nich mieſzkańców zdzierał. Niebyło dla niego dosyć być rządzcą tylu kraiów; dążył on do nieograniczonego deſpotyzmu, chciał być iedyną w Europie iſtotą, którąby miała wolą, ta iedyna wola zrodziła w nim zamiar, poſtawienia wſzyſtkich ſwych poddanych w iedney linij, żeby niebyło żadney między niemi różnicy, i żeby ſam tylko z pomiędzy nich podnosił się w górę, iak niegdyś *Saul* między Izraelitami. Węgrów iak Niemców, tych iak Czechów, Włochów iak Polaków, a Belgów iak iaki tłum ludzi chciał rządzić podług ſwego przewidzenia i upodobania bez względu na ich konstytucyą, przywileie, dawne zwyczaie,

ſtatuta, zdania, obyczaie, gatunek i charakter ludzi, ich przemyſł i ſpoſob do życia, grunt i klimat. On sam chciał być ſznurem i regułą wſzyſtkich chęci i życzeniów, wſzyſcy powinni byli rozumieć, że nie mogli myśléć, ani chciéć, lub pragnąć tylko w nim, przez niego i podług niego.

Od rozkazu Wilhelma bękarta danego w Anglij, aby czuyni Anglicy gaſili światło o 8 godzinie i ſzli ſpać, niebyło tąk despotycznego rozrządzenia iak te które wydał Jozef, aby Węgrzy i Polacy, Włóſi i Niderlandczykowie po upłynieniu trzech lat nie używali innego ięzyka w sądach i wszystkich urzędownych sprawach, iak tylko niemieckiego. Ten rozkaz, iakoteż i ten żeby przed nim nikt nie ſtawał, tylko w niemieckim ſtroiu, oburzył naybardziéy przeciw niemu Węgrów. Ten dobry i wierny narod, za poprzysiężoną mu przychylność i wierność ieſzcze w ten czas, gdy go

na ręku swoich matka do Węgier przyniosła, szukaiąc schronienia przed potężnym nieprzyiacielem, doczekał się tego, że mu tenże sam xiąże, gdy na tron wstąpił, zabrał starodawną koronę; ale też gdyby mu iey krótko przed śmiercią był nie odesłał, byłby umarł iako złożony z węgierskiego tronu. Jak wszędzie tak i w Niderlandach postępował sobie ten dziwaczny i despotyzmem tchnący monarcha. Zamachy iego zmierzały i tu do tego tylko, aby bogatych z maiątku ogołocił, panow zniżył i wszystkich tych ucisnoł, którzy przez swóy kredyt lub maiątek mogli co u ludu. On sam powiedział głośno i dosyć nie rostropnie. "Monarchowie austryaccy póty nie mogą się chełpić, że panuią absolutnie, póki xiąże Lichtensztein który ma dochodu 800,000 zł:— nie będzie ich miał tylko 8000, a kardynał arcy-biskup Mechliński, maiący 400,000 zł: C. nie przestanie na tym co mu przyniosą kartki od spowiedzi.

Można tedy wnosić że ten narod przy swoiey stałości mocnym charakterze, a przywiązaniu nieodmiennym do ſwych dawnych praw, relij i obyczaiów, utrzyma ſię przy dawnym stanie, pod panowaniem austryackiem na dalszy czas zostanie, a przez to ſtan ſwóy kwitnący i prawdziwą wolność na długie czaſy ubeśpieczy.

II.

Liſt oſobliwy jenerała Dumouriera do Konwencyi Narodowey.

z Lowanium 12 Marca 1793 roku 2go rzpltey.

Obywatelu Prezydencie!

Zbawienie ludu iest naywyższem prawem: poświęciłem mu w tym momencie zdobycz prawie iuż pewną, opuszczaiąc część zwycięzką woyska,

która iuż była gotowa wtargnąć w ſam pośrodek Hollandyi, dla przyśpieſzenia na pomoc tey, którą potkało nieszczęście; nieſzczęście, które należy przypiſać fizycznym i moralnym przyczynom, które wyłuſzczę tu WPanom z tą ſzczerością, którey bardziey teraz potrzeba niż kiedy, i która dawno by iuż była zbawiła rzeczplitą, gdyby wſzyſcy czynnicy co iey ſłużą, używali iey byli w ſwych rapportach, i gdyby słuchano iey było, z większą ochotą niż owe kłamliwe podchlebſtwa.

Wiadomo wam obywatele reprezentanci, do iakiego nieładu i niedoſtatku były przyprowadzone woyska w Belgium zoſtaiące przez iednego ministra i departamenta woyſkowe, które poſtawiły Francyą nad przepaścią zguby ſwoiey. Ten miniſter i te departamenta były odmienione; ale zamiaſt ukarania, *Pache*, *Haſsenfratz*, prześli do ważnego urzędu zwierzchnictwa

nad miaftem Paryżem, a od tego momentu widziała ftolica ponawiaiące fię rzezi krwawe na ulicy Lombardzkiey.

Przełożyłem wam ku końcu miefiąca Grudnia, w czterech memoryałach gwałtowne potrzeby którym potrzeba było zaradzić. Wfkazałem wam iedyne spofoby, któremi można było zapobiedz złemu i przywrócić woyfkom naszym wszystkę iego siłę, a fprawie narodu wfzyftkę fprawiedliwość, która być powinna iego charakterem. Te memoryały zoftały odłożone na ftronę, niedofzły wafzey wiadomości, każcie ie sobie podać. Znaydziecie w nich przepowiedzenie tego wszyftkiego, co nam fię dziś trafia. Znaydziecie tam także lekarstwo na inne niebeśpieczeństwa, które nas otaczaią, i które grożą nafzey rzeczplitey rodzącey fię dopiero. Woyfka zebrane w Belgium, a będące w okolicy Akwisgrańfkiey i Leodyifkiey doznały tam wfzyftkiego niedoftatku bez fzem-

rania; ale przez uſtawiczne choroby, potyczki z nieprzyiacielem, i dezercyą officyerów i żołnierzy ſtraciły więcey niż połowę ſiły ſwoiey. Dopiero odtąd, iak jenerał *Benrnonville* zoſtał miniſtrem woiennym, zaczęto ſię zatrudniać iego rekrutowaniem i iego potrzebami. Ale czas już był tak mały do tego, iż teraz doznaiemy wſzyſtkich plag ducha owego wſzyſtko dezorganizuiącego.

Taka była nasza sytuacya, kiedy dnia 1. Lutego zdało wam ſię, że honor narodu wyciągał tego, żebyście Anglij i Hollandyi woynę wypowiedzieli. Od tego momentu poświęciłem wſzyſtkie moie zażalenia; nie myślałem więcey o wyiściu z ſłużby, którą myśl znaydziecie zapiſaną w cztérech owych memoryałach. Nie zatrudniałem ſię, tylko niezmiernémi niebeśpieczeńſtwy i ocaleniem rzepltéy. Podczas gdy z nowém woyſkiem, które nadeſzło z Francyi brałem Bredę,

Klundert, i Getruidenberg, i gotowałem się daley posuwać me zdobycze, woyſko belgickie pod przewodnictwem wodzów pełnych męztwa i obywatelstwa, przedsiębrało bombardowanie Mastrychtu. Wszystkiego brakowało do tey expedycyi, nowy rząd administracyi ieſzcze niemógł być czynnym, a dawny był zły i występny. Pieniędzy było aż nadto; ale nowe formalności które były wprowadzone do skarbu, sprawiły żeśmy z skarbu nie doſtawali pieniędzy. Nie mogę ieſzcze wyſzczegulnić, iaką woyſka naſze odnioſły ſzkodę, gdyżem tu dopiero stanął; nie tylko one porzuciły nadzieię wzięcia Maſtrychtu, ale nawet coſnęły ſię z zamieſzaniem i ſtratą. Magazyny wszelkiego rodzaiu, które zaczęto zakładać a nawet i Leodyum poſzły na łup nieprzyiacielowi wraz z częścią artylleryi polowey i batalionowey: te coſnienie się ściągnęło na nas nowych nieprzyiacioł, a

tu muſzę przełożyć moralne przyczyny naſzych nieſzczęść.

We wszystkich ludzkich przypadkach, zawſze znać było nadgrodę cnót i karę za wyſtępki. Partykularni mogą uniknąć téy Opatrzności, którą niech kto nazywa iak chce, gdyż to ieſt punkt co niemoże być dościgniony, lecz przebieżcie dzieie, a zobaczycie że narody nigdy ſię przed nią nie ſchronią. Tak długo, iak nasza sprawa była ſprawiedliwa, zwyciężaliśmy nieprzyiaciela! Lecz iak tylko łakomſtwo i niesprawiedliwość zaczęły przewodniczyć naszym krokom, zniszczyliśmy ſię ſami, a nieprzyiaciele naſi potrafili z tego korzyſtać.

Podchlebiaią wam, zwodzą was. Zedrę zupełnie zaſłonę. Belgów uciemiężaią wſzyſtkiemi ſpoſobami. Zgwałcono względem nich święte prawa wolności: natrząsano się bezwstydnie z ich mniemań względem relij. Łupieztwem niewiele przynoſzącym zprofa-

nowano naczynia do ſłużby Bożey należące; nakłamano przed wami względem ich charakteru i ich intencyi. Mieszkańców Hainautu przymuszono bagnetami i karabinami do złączenia ſię z Francyą, a zaś w Bruxelli dokazano tego przez 20 ludzi, którzy nie mogli żyć tylko z zamieſzania ſwego kraiu i przy pomocy zbóyców, których zgromadzono aby mieſzkańców uſtraſzyć. Przebieżcie dzieie Niderlandu, znaydziecie tam, że lud belgicki ieſt dobry, otwarty, podciwy a niecierpiący iarzma. Xiąże d'Alby nayokrutnieyszy z oprawców Filipa II, ſtracił ich katowſkiemi rękami 18,000, a oni pomścili ſię 30ſto-letnią woyną domową, i tylko ſame ich przywiązanie do relij ich oyców, przywiodło ich do wrócenia się pod panowanie Hiszpańskie.

Skarb wasz był próżny, kiedyśmy zbroyno weſzli do Belgium. Moneta wasza zniknęła, albo ią trzeba było

kupować tak drogo iak złoto. *Cambon*, ktory może być podciwym obywatelem, ale niewart tey ufności, którą w nim pokładacie, co do okoliczności ſkarbienia, niewidział innego sposobu, iak w zagarnieniu bogactw tey żyżney strony. Proponował tedy fatalny dekret 15 Grudnia, wyście go akceptowali iednostaynie, a iednak każdy z was ktory o nim zemną rozmawiał, ganił go i twierdził go być niesprawiedliwym. Jeden z czterech moich memoryałów był napiſany przeciw temu dekretowi; nieczytano go w Zgromadzeniu. Tenże ſam *Cambon* wyſtawiał moie uwagi i przekładania iak niegodne i wyſtępne i mówił, żem kładł *veto* przeciw waszemu dekretowi. Potwierdziliście ten dekret wyrokiem waſzym 30 Grudnia: zleciliście kommiſsarzom waszym, aby go do ſkutku przyprowadzili; za waſzym rozkazem władza wykonawcza wysłała przynaymniey 30 kommiſsarzów: lecz

wybor ich iest iak naygorszy, i wyiąwszy niektórych podciwych, co się wydaią wam być pewnie obywatelami niepewnémi, że się staraią łagodzić surowość funkcyi swoiéy, reszta są to albo bezrozumni, albo tyrani, albo ludzie bez reflexyi których zapał dziki i zuchwały, do reszty zraził umysły Belgòw. Od tąd strach a może i nienawiść zastąpiły mieysce owego słodkiego braterstwa, które towarzyszyło pierwszym naszym krokom w Niderlandach. Pod czas samego to momentu, w ktòrym zaczęły się nasze nieszczęścia, wasi czynnicy poczynali sobie z naywiększą gwałtownością i niesprawiedliwością.

Byliście zwiedzeni co do złączenia z Francyą różnych części Belgij. Rozumieliście, że się to stało dobrowolnie, bo wam tak łgano. Odtąd rozumieliście, że mogliście zabrać z Kościołów zbywaiące nad potrzebę, aby ie obrócić na koszta woienne. Uważa-

liście odtąd Belgów za Francuzów; ale choćby iuż byli niemi, trzeba było czekać ażby te srebra były ustąpione dobrowolnie, bo zabieranie iego gwałtowne, było w ich oczach świętokradztwem. Tak się to stało nie inaczey; xięża i mnisi korzystali z tego nierostropnego postępku. Zaczęto nas tedy uważać iak łotrów, którzy uciekaią i wszystkie wsie biorą się przeciw nam do broni. Nie iest to tu woyna z arystokratami, bo nasza rewolucya sprzyia wieśniakom, a iednak ci to sami wieśniacy uzbraiaią się przeciw nam, i wszędzie na gwałt dzwonią! Dla nich iest to święta woyna. Dla nas iest to woyna występna. Tego momentu, iesteśmy zewsząd otoczeni nieprzyiaciołami. Poznacie to z rapportu, który posyłam ministrowi woyskowemu: dowiecie się oraz iakie są pierwsze moie środki, do których mię nagli potrzeba, aby uratować woysko francuzkie, honor narodowy, i samę

rzecz-

rzeczplitą. — Reprezentanci Narodu! Wzywam tu waſzych cnót i obowiązków, toż świętych zaſad w deklaracyi *Praw Człowieka* ogłoszonych, i czekam z niecierpliwością waſzéy decyzyi. W ręku waſzych ſą teraz loſy państwa, a ia pewien ieſtem, że prawda i cnota kierować waszém zdaniem będzie, i że niedopuścicie aby woyſka waſze zbrodniami ſkalane, ſtały ſię ich ofiarą.

Dumourier.

III.

La Fayette — Czyli hiſtoryczne i charakterystyczne uwagi względem tego oſobliwego człowieka.

Dzieie, niewyſtawiaią nam żadnéy rewolucyi, bez iakich wielkich ludzi. Niedoſyć, żeby miara uciſku iakiego

ludu była dopełniona, żeby naród przyszedł do pewnego stopnia oświecenia i potęgi, aby mógł uprzedzenia pokonać i pęta niewolnicze zerwać. Nie! Choć despotyzm i zbieg okoliczności, nasiona rewolucyi wywiną, choć wszystko zdać się będzie gotowe do iey pomyślnego uskutecznienia, iednak niebędzie ona wykonana, ieżeli niemasz w narodzie jakich extraordynaryinych ludzi, których wielkim talentom wyrównywałyby cnoty. Jeżeliby tych ludzi brakowało, to owe usiłowanie ludu będzie potłumione, i nazwane rebellią; lecz ieżeli przy mądrém i odważném przewodnictwie uwieńczone zostanie skutkiem pomyślnym, to będzie insurrekcyą. Gdyby nie *Brutus* i *Kollatinus*, to tyrani z siedmiu pagórków, nigdyby niebyli wypędzeni, co było założeniem przyszłéy wielkości Rzymu. Anglicy, gdyby nie *Kromwell*, długoby ieszcze o swéy wolności nie

pomyśleli, i niebyliby przywiedli do skutku chwalebney swey rewolucyi 1688; iak Amerykanie, zapewne by niewyſtawili nam byli wielkiego widoku, przez gwałtowne oderwanie się od tak potężnego macierzyſtego kraiu, gdyby niebyli powodowani od *Washingtona* i *Franklina*, iż nie wſpomniemy innych mniey wielkich patryotów.

Podobnież można twierdzić, iż rewolucya w Francyi niebyłaby uſkuteczniona bez *Mirabeau*, a bez *La Fayetta* nie była by długo trwała. — Pierwſzy wiele dokazywał to ſwą wywymową, to ſwoim przykładem, i umiał tchnąć w prawodawców krzepkość umyſłu ſwego; a zaś potrzeba było koniecznie *La Fayetta* wielkości duſzy, przytomności umyſłu, zimney krwie w niebeśpieczeńſtwach, odwagi złączoney z nieintereſsownością i wſzyſtkiemi cnotami, które ludzkość uzacniaią, aby w niezmierném mie-

ście, które los państwa decydowało, gdzie zbytek panował w iak naywiękſzym ſtopniu, i gdzie lud nagle z klubów wypuſzczony nakſztałt Tytanów szturmował, wolność niby iaka powódź wylewem grożącą, w pewnych obrębach utrzymać, i przez to prowincyom państwa natchnąć ufność. Gdyby nie *La Fayette*, to owe straſzne ſceny w Werſalu ieſzczeby ſię były ſtały daleko okropnieyſzémi. Jego tylko nieograniczona czynność, iego niepokonana stateczność, przykład cnót iego, toż patryotyzm z owém poświęceniem ſwego zdrowia i maiątku uratowały życie wielu tysięcy ludzi, zachowały Paryż od rabunku, a nawet państwo od okropności zbliżaiącey ſię coraz Anarchij. Mąż ten, pierwſzy obywatel Francyi, którego wſzyſcy cnotliwi i bezſtronni ludzie tak w ſwoim kraiu, iak i zagranicą ſzanuią, który u Greków i Rzymian zasłużyłby był na ołtarze, i

którego potomność nieomieszka stawiać między małą liczbą prawdziwych bohatyrów, gnije teraz iak iaki zbrodzień w katuszy.

Cnót tych i talentów niezaprzeczaią *La Fayettowi* nawet nieprzyiaciele, gdyż się one funduią na sprawach iawnych, i w każdego pamięci tkwiących, które żadnemu niepodlegaią powątpiewaniu. Dla tegoteż iego barbarzyńscy oskarżyciele, na których był czele naywiększy zbrodzień w Francyi, sprawca okrutnych mordów w Awenionie, i tylu okrucieństw i niesprawiedliwości po całym kraiu, a nawet i owey tyrańskiey rzezi Roberspierre 2 7bra, nie dotknęli bynaymniey owych zwyż położonych punktów, ale tylko przywodzili zdradę iego, która poźniey miała nastąpić.

La Fayette posiadał kunszt bardzo trudny, przez same tylko postępowanie z ludźmi, przez teoretyczne okazywanie i praktyczne wykonywanie

maxym wspaniałych, bez żadnych podstępów, iednania sobie razem szacunku zgromadzenia narodowego i paryzkiey municypalności, uszanowanie od woyska, ufność oświeconych patryotów, miłość ludu i całego narodu; nawet król nie poprzestał go nigdy szacować; a ieszcze mniey, kiedy iako aresztant był roku 1791 poruczony straży tego jenerała, którą to trudną powinność, mąż ten wspaniały dopełnił także z wszystkich ukontentowaniem. Sami tylko Jakobini, od których trzymał się z daleka, nie sprzyiali mu, choć ieszcze między fakcyami nie przyszło było do otwartéy woyny; iako też piwowar *Santerre*, ów to jenerał zbóyców 2 7bra, na ten czas iuż zaczął być rywalem młodego bohatyra i przy pomocy Jakobinów, znalazł niektórych stronników.

Jak tylko król przyiął był konstytucyą, złożył *La Fayette* naywyższą kommendę nad gwardyą narodową pa-

ryzką, i udał się na wieś. Maiątek iego, który mu przynosił 200,000 liwrów przez konieczne wydatki, gdyż iako jenerał co dzień dawał ſtół dla 40 officyarów, tak ſię zmnieyſzył, że na końcu roku 1791, kiedy ſwoią naywyżſzą kommendę złożył, niezoſtało mu więcéy, iak 18,000 liwrów dochodu. Ta iego sytuacya wezwała patryotów do wdzięczności; proponowano, ażeby mu pałac ſzkoły woienńéy, znayduiący ſię na polu federacyi, dany był w podarunku od narodu, córki iego żeby były przyſpoſobione za dzieci oyczyzny i potym wypoſażone tak iak na godność potężnego narodu przyſtało. Lecz *La Fayette* ſprzeciwił ſię ſtatecznie tym wſzyſtkim ofiarom, i nie dał ſię do tego ſkłonić, żadnym namowom, choć mu wyſtawiano przykłady *Marlborougha* i *Chatama* wielkich owych mężów, którzy niewzbraniali ſię przyiąć nadgrod od ſwoiéy oyczyzny. Patryota francuz-

ki chciał tylko iedynie naśladować przykładu, który mu był dał wysoki iego nauczyciel i przyiaciel, amerykański *Cyncynnatus*. Przywodzono mu, iż ten iego przyiaciel nie poświęcił był maiątku swego dla wolności, a do tego nie miał dzieci, *La Fayette* odpowiedział, że pozostały maiątek, był ieszcze większy niż iego i familij potrzeby, a w istocie był teraz bogatszym niż kiedy, gdyż posiadał to czego naybardziey pragnął to iest wolność sumnienia i polityczną. Przedał on wszystkie swoie dobra i nie zostawił sobie iak tylko iednę włość, która była z dawna iego familij stolicą, gdzie się przeniosł ze wszystkiemi swemi, i gdzie postanowił bawić się rolnictwem. Nawet chciał być swym przykładem nauczycielem ludu francuzkiego w rolnictwie, które tam znayduie się nie w naydoskonalszym stanie. Zapisał tedy tym końcem z Anglij dwie familie w rolnictwie i ogrodni-

ctwie doświadczone, i osadził ie w swéy wiosce, gdzie pod cieniem drzew przez się zasadzonych miał swe życie przepędzać w wolności, do któréy ugruntowania tak się wiele przyłożył, oświadczał on, iż owego mieysca nie miał opuścić, chyba gdyby mu przyszło bronić kraiu przeciw napaściom nieprzyiacielskim.

Lecz iego życie spokoyne, którego złośliwe potwarzy Jakobinów zmieszać nie zdołały, nie długo trwało. Poczynaiąca się woyna przywiodła go do stawienia się na czele woyska iednego. Stało się to w Marcu 1792. Jeszcze cnoty iego były napastowane od samych tylko zbrodniów; ieszcze go tak dwór iak lud miał w poszanowaniu. Jeszcze bust iego od Amerykanów darowany, stał w sali ratusza paryzkiego. Jeszcze artyści robili około darów równie okazałych iak dowcipnie wymyślonych, które mu były imieniem wdzięczności narodowéy ofia-

rowane. Jefzcze w niezliczonych odezwach do *Zgromadzenia Nar*: imie iego z ufzanowaniem było wfpominane, a wfzyftkie pifma prócz niewielu z ftrony Jakobinów, zafługi iego wynofiły pod Nieba. Jefzcze fenat francuzki wyftawiał iego czyny patryotyczne, a prezydent nazwał go chwalebnie *bohatyrem obydwóch światów*. Jefcze lud cifnął fię z radośnem wołaniem do iego pałacu, i tyfiące ludu odprowadziły go ze łzami oznaczaiącemi przychylność i smutek do rogatek.

Same tylko fzczere, otwarte, iednakowe i zawfze wfpaniałe poftępowanie fobie mogło zafłużyć na tak powszechną miłość u ludu. Co tylko *La Fayette* dofzedł był lat młodzieńfkich, aż zaraz fkrycie popłynął do Ameryki, bił fię tam za wolność tameczną, uważał iey fkutki i ziednał fobie między Amerykanami powfzechny fzacunek, i powrócił do Francyi

z chwałą, niosąc z sobą doświadczenie, znaiomość rzeczy, rany i laury. Dziwić że się, iż taki człowiek wiele się przyłożył do rewolucyi w swoim kraiu? Ale i tu charakter iego okazał się nieodmiennym. W postępkach iego nie widać było żadnego zapału, żadnego hałasowania na sessyach, żadnych intryg w *Zgromadzeniu Narodowym*, ale za to wielkie staranie i nieustanne zabiegi aby nieładom i srogościom zapobiedz. Wszystkie prawa, które tylko rozszerzały wolność iego współobywatelów, pochwalał on z całego serca; on także był między pierwszemi, który zapomniał o swém urodzeniu, swych licznych pradziadach, wotuiąc za zniesieniem szlachectwa.

Lubo pełen młodzieńskiey krzepkości i męstwa niepokonanego, iednak *La Fayette* w roku 1790, i 1791 ledwie nie stał się ofiarą zdradnych podstępów nieprzyiaciół swoich. Przeci-

wnikami iego byli ludzie bardzo różnéy kompozycyi, ale w tym razie do iednego celu zmierzaiący; Demokraci zapaleni, którzy wodza filozofa niemogli pod swoię chorągiew zaciągnąć, i aryſtokraci zaciekli, którzy czynność iego w rewolucyi przeklinali. Obie partye poprzysięgły iego zgubę i były niewyczerpane w wynalazkach szkodzenia mu, czernienia ſławy iego, ſzkalowania, nicowania iego spraw, i pokrzywdzania osobistego, a nakoniec przenaymowania zbóyców na życie iego. Jeden ż tych łotrów w śród dnia rzucił ſię na niego, zranił ſrodze konia, był ſchwytany i miał być wnet ſtracony, ale go wſpaniały bohatyr darował życiem. Zmartwieniami wſzyſtkiego rodzaiu do ostatniego przyprowadzony, złożył naywyżſzą kommendę w Paryżu 1791 roku, ale wierny swemu patryotyzmowi, któremu już był tak wiele poświęcił, kazał się wpiſać tegoż ſame-

go dnia za prostego wolontera. Sama tylko nieustanna proźba woyska paryzkiego przywiodła go do przyięcia znowu nad nim kommendy. Podstępy przeciw niemu, zostały przez to bardziey powiękſzone; ale iak ciało *Achilleſa*, charakter iego nie mógł być naruszonym. Wszystkie pociski odbijały ſię od tego męża, który iak mało ludzi wieku ſwego, cały był cnotą i honoru pancerzem odziany.

Ta okoliczność i wſzyſtkie wniwecz obrócone zamachy zmordowały nakoniec aryſtokratów, ale nie wściekłych demokratów, którzy wymyślili nakoniec piekielny podſtęp. Pod pretextem złożenia króla, (było to ieſzcze przed iego ucieczką) wszczęli oni przez ludzi przenaiętych wielki tumult; ołtarz oyczyzny był przez nich gwałtem opanowany. Wſzyſtkie proźby i reflexye były nadaremne, i zoſtały wyſzydzone, a na przychodzące gwardye narodowe rzucono grad

kamieni, zraniono wielu żołnierzy, i tu dopiero *La Fayette* przynaglony, mufiał choć ze łzami kazać dać ognia do ludu, tak, że niektórzy z owych co robili tumult zginęli. Od tego momentu był on przez Jakobinów okrzykniony iako morderca swych wfpół-obywatelów, a że był fpokrewnionym z jenerałem *Bouillé*, przeto użyto i tey okoliczności, żeby go na iedney położyć fzali z owym zdraycą i posądzać go o iak nayczernieysze spiski. Jednak te kalumnie bardzo małe, albo żadnego iefzcze nieczyniły w pospólstwie wrażenia; lecz w umyśle tego wielkiego człowieka, uczyniły iak naywiękfze. Sama tylko wiadomość czyftych fwych zamiarów, wielkość interefsu swey oyczyzny, pochwała ludzi co naycnotliwszych, nieustaiący szacunek ludu, przywiodły go do opierania się wszystkim swych nieprzyiaciół zamachom, którzy niemogli mu darować, że miał

taką popularność. Znakomity przykład tey popularności był, że roku 1791 tylko niewiele kréfek brakowało, ażeby *La Fayette* na ów czas nieprzytomny i tylko fpokoyności żądaiący, był zoftał merem, czyli prezydentem Paryża i odniófł zwycięztwo nad *Pethyonem*, który fię o ten urząd wfzyftkiémi fpofobami ubiegał, i miał za fobą pomoc wfzyftkich iuż bardzo potężnych Jakobinów. Zwycięztwo! które wyroczniło prawie los Francyi; gdyż bez niego nieprzyszłoby było zapewne do okropnych fcen 1792, ani król niebyłby zamordowany: zwycięztwo, które niebyłoby ochybiło *La Fayetta* gdyby fię był tylko znaydował w Paryżu, i iakie uczynił był względem tego zabiegi; zwycięztwo, które dla tego na niefzczęście Francyi, odniófł *Petyon*, że tyfiączni przyiaciele *La Fayetta* byli bezczynnémi i z niedbalftwa nieftawili fię na elekcyą.

Zdawało się, iakoby naczelnicy Jakobinów właściwi przeciwnicy *La Fayetta* zwątpili iuż byli o obaleniu tego męża, taką popularność maiącego. Lecz że do swych zamiarów koniecznie potrzebowali iego pomocy; przeto starali się znowu zyskać go sobie. Używali oni do tego wszystkich sposobów. Nawet ieszcze w Marcu 1792, kiedy na krótki czas do Paryża przybył, kusili się o to; ale odpowiedź iego była pełna wzgardy, która pewnie była nie na swoim mieyscu, ale pochodziła z serca, które niezwykło się rządzić tylko samemi zdaniami cnoty i honoru i do końca się niemi powodować postanowiło; zaraz tedy poiechał do *Metz* dla obięcia kommendy nad woyskiem, które mu było powierzone.

Od tego momentu poprzysiężono iego zgubę. Niebyło iedney sessyi w Klubie Jakobinów paryzkich, żeby przednieysi z nich *Roberspierre*, *Marat*, *Carra*, *Collot*, *Brissot*, *Merlin*,

Cha-

Chabot, *Duhem*, *Thuriot* i inni tego gatunku ludzie niezłorzeczyli mu, i żeby otwarty, ſzczéry *La Fayette* nie był wyſtawiany iako naywiękſzy zdrayca, i iako naygorsza na świecie potwora. Pozorem do tego było to, iż pod czas swéy bytności, przez samę grzeczność kilka razy znaydował się w *Thuilleries*, i że król który go ſzacował i musiał szacować, nieokazał nigdy, żeby go nienawidził. Tu zaczęli także Jakobinów duchem tchnący deputowani prześladować go w konwencyi narodowéy: toż ſamo działo się w municypalności i po sekcyach paryzkich, choć nigdzie nieprzywodzono nic, przez coby on na to zaſłużył. Bez ſpodniowi także piſarze wzięli go na zęby, nawet Jakobin *Condorcet*, który ſię obawiał tego ogromnego towarzyſtwa, nie wſtydził ſię z niemi iednéy piosnki śpiewać. Nie zapomniano użyć przeciw niemu mów-

ców każących po ulicach, odezwów do ludu, i pieśni publicznych.

La Fayette niezważał na to wszyftko; ale narefzcie miniftrowie z fekty Jakobińfkiey obięli ftyr rządów, a tu zaczęło fię oftatnie iego niefzczęście. Dano mu rozkaz aby z woyfkiem ruszył przeciw nieprzyiacielowi, a woysku brakowało wszyftkiego; nie miało one ni chleba, ni furażów, ni prochów, ni ammunicyi, ani koni. — Nawet broni i harmat niebyło zrazu tyle, ile było potrzeba; dla wielu nawet żołnierzy brakowało obuwia, a woyna już się zaczynała nie żartem. Wódz przezwyciężył iednak wszyftko, rufzył z woyfkiem i wkroczył do kraiu nieprzyiacielfkiego; niedoftatek co raz był większy, a minifter woienny, tak *Graves*, iak iego następca *Servan*, oba gorliwi Jakobini, w niczém nie dogadzali iego żądaniom, żeby Jakobinom tym łatwiey było wołać w *Zgromadzeniu Nar.* na iego bezczyn-

ność, i oſkarżać go o zdradę przeciw narodowi. W téy ſtraſzliwey ſytuacyi *La Fayette* posłał ſwego adjutanta *La Colombe* do Paryża aby od rządzców wymodlił dla woyska potrzeby, lecz tego adjutanta ani chciano słuchać. Podciwy człowiek narzekał nie wiedném mieyſcu na biédny los jenerała ſwego i twierdził, iż *La Fayette* widząc swe nieszczęście, niczego sobie tak nie życzył, iak żeby go czym prędzéy trafiła nieprzyiacielſka kula.

Wołanie na jego zdradziecką niby to bezczynność, było coraz większe, a iednak iego przeciwnicy, nic ieſzcze niemogli wskórać, kiedy za przewodnictwem *Pethyona* i *Manuela* w mieſiącu Maiu chcieli buſt iego z'ratuſza wyrzucić. Na ten czas mimo wſzyſtkich intryg, zwyciężyła cnota; wnet potym 20 Czerwca trafiły ſię sceny, które wodza przywiodły, iż woysko które nic niemogło począć na kilka dni opuścił, a stanąwszy przed krat-

kami *Zgromadzenia*, żalił się głośno na intrygi Jakobinów i ich złośliwe zamiary. Jak musiało być wielkie tego męża o swey niewinności zadufanie, który śmiał stanąć w pośród swoich nieprzyiaciół potężnych i w brew im złośliwe postępki wyrzucać? Z sessyi *Zgromadzenia Nar:* wyszedł sam, nie maiąc nikogo przy sobie i udał się prosto do Thuilleries, dla pocieszenia króla w iego troskach. Jest wielkie podobieństwo, że on monarchę miał za patryotycznie myślącego, i nie wierzył bynaymniey owym zamachom dworu bardzo zle wymyślonym, które się potym odkryły. Przynaymniey nie mógł on mu przyczytać owego powszechnego niedostatku, którego woysko doznawało, *gdyż to zawisło było iedynie od ministrów Jakobinów*. Czytelnicy niech zważą dobrze tę okoliczność bardzo ważną, która oczywistemi stwierdzona dowodami okazuie czczość owego mniemania pospolite-

go, iako by do czynnego prowadzenia woyny, koniecznie potrzeba było rząd odmienić.

Czemuż to miniftrowie całą ufność narodu pofiadaiący, i bogate affygnacye do skarbu maiący, w przeciągu półczwarta miefiąca to ieft od połowy Marca aż do końca Czerwca, dla woyfka nic a nic nieuczynili? Czemu przez tak długi czas, ani woyfku *Lucknera*, ani woyfku *La Fayetta* nie dodali żadnych potrzeb?

Woyfko także jenerała *Rochambeau* ponosiło wielki niedostatek, a że ten wódz przed fwémi przeciwnikami nie chciał się płąszczyć, przeto tak mu wszelkiémi spofobami dokuczano, iż musiał za służbę woyskową podziękować. *Luckner* poftanowił był zachować fię w oboiętności, narzekania zatém na niedoftatek w iego woyfku były pomiarkowane, choć fię tym bardzo trapił, i był także przymuszony czas trawić w bezczynności. Szko-

dliwe iednak zamiary dworu nieprzeszkadzały bynaymniey ministrom do zakupienia potrzeb i przeprowadzenia ich do woyſka. Lecz nie uczynili oni tego; czemu? Bo chciwi republikantskiego rządu, postanowili byli nawet przy niebeśpiecznem zbliżaniu się woyſk niemieckich, utrzymywać wſzędzie te woyſk bezczynność, aby mieli tym większy, tym łatwieyszy pozor krzyczenia na zdradę wodzów, z gubienia *La Fayetta* i innych nieprzyiaciół Jakobinów, których oporu lękać się musiano, a dopiero potym miano przystąpić do obalenia konstytucyi. Tu to widok uſkutecznienia ulubionych zamiarów, i nadzieia zemsty były w iedno potężnie złączone.

La Fayette na czele żołnierzy wolności, byłby naystrasznieyszym nieprzyiacielem dla panuiących nad Niemcami; z iego ſtrony nie trzeba ſię było spodziewać żadnych dyktatorskich przepisów dla Belgów, żadnego fun-

dowania zagranicznych klubów, żadnych politycznych przymusów, żadnego gwałtownego zasadzania drzew wolności, żadnych przechwał obrażaiących, ani wyciskania kontrybucyi od miast przyiacielskich; ale takiego postępowania sobie, które stwierdzone oczywistością, przekonywało by i serca ludzi światłych i nie światłych byłoby pociągnęło.

A taki to mąż był oskarżony o zdradę narodu? To iest człowiek przykładnie cnotliwy, nie interessowny, na male przestaiący, i aż do zbytku prawie wspaniały, miał się stać od razu zbrodniem; człowiek prawdziwego szukaiący honoru, i nań we wszystkim się oglądaiący miał się zrzec wszystkich swoich maxym, wszystkie swoie laury nabyte we dwóch światach splamić, aby został przestępcą, aby uskutecznił naytrudnieyszy zamysł; arystokratyzm w Francyi przywrócił, o co właściwie i iedynie chodziło. A iego

wielki cel iakiż był, gdyby mu ſię poszczęściło? O to żeby został dworſkim, lub ſatrapą iakiéy prowincyi, i to ieszcze, ieżeliby u dworu wspaniale zapomniano, że on ſię przyłożył był do rewolucyi.

A iakież były dowody tych złośliwych, tych bezrozumnych przeciw niemu oſkarżeniów? Żadne! wcale nie było żadnych! Ani przy plondrowaniu pałacu w *Thuilleries* 10 Auguſta, gdzie tak wiele papierów zabrano, ani w zostawionych tak oſobliwym ſpoſobem papierach w *Verdun*, ani w odkrytéy kryówce, która była w ścianie zamkowéy, nie znalazła się żadna od *La Fayetta* kartka, ani żaden liſt, z którego możnaby wnoſić o iakich ſkrytych tego wodza zamachach. Wspominali prawda w Konwencyi Narod: *Chabot*, *Merlin*, *Roberspierre* i inni im podobni, o wynalezionych iakichſiś tego wodza listach; ale aż do dnia dzisieyszego nie okazano ani iednego

takiego listu niewyczytano nawet z iego liftów, ani iednego takiego wyrazu, żeby z niego można wnieść, że fię zmienił, że knuł zdradę przeciw narodowi, i że był wart nazwiſka zdraycy, które mu niefłuſznie dawano.

Upadek tego wodza był nieochybny, iak tylko 10 Sierpnia wielu z iego przyiaciół pomordowano, między któremi byli ſzanowni ludzie la *Rochefoucauld* i *Port de Tertre* i iak nieprzyiaciele iego wzięli górę w Konwencyi nad szanownemi patryotami na czele których stał *Vaublanc*, toż cnotliwy departament Paryzki znieśli, a na iego mieyſcu poſtawili zgraię łotrów nazwaną *Commune*. Naypierwszą sprawą nowych rządzców, było niesławne odwołanie *La Fayetta* od woyſka; iuż tym końcem kommiſſarze byli w drodze, pobliſkie departamenta ważyły ſię, woyſko iakby zſłupiało; iak człowiek taki iak on, miał się poddać tak niegodnym rządzcom? Oka-

zał naturalnie iakiś odpór, który nie pociągnął za sobą żadnych skutków, ale był dostatecznym pretextem dla iego nieprzyiaciół, żeby na iego głowę pewną ſummę położyli. W takich okolicznościach niezoſtało mu więcey, tylko albo zginąć katowſką ręką, albo też od ſztyletu iakiego zbóycy; nie lękał on by się był żadnego rodzaiu śmierci, dla obrony oyczyzny, ale teraz ponoſić śmierć ſromotną, którą mu gotowano niby zdraycy, było rzeczą niepotrzebną i nieznośną; owszem było powinnością zachować ſię do lepszych czasów na usługi oyczyzny. Przez ſame tylko prędkie ſchronienie ſię, mógł on przeſzkodzić do zupełnego tryumfu ſwym nieprzyiaciołom, to przyśpieszyło iego rezolucyą; chciał tedy iść do Hollandyi, gdy wpadł w ręce Auſtryakom, którzy go wydali Pruſſakom; a tak nie iako niewolnik woienny, nie iak ſrancuzki przeſtępca ſtanu, gdyż rządu francuz-

kiego nieuznawano, był wtrącony z niewiadomych powodów do katuszy. Nie ſpodziewał on ſię loſu tego, kiedy na ostatniey rewij nieśmiertelnego Fryderyka znaydował ſię przy boku iego i oſobliwiey był od niego uważany; kiedy *La Fayette* opuścił woyſko, był tylko prywatną oſobą, ieſt tedy osobliwa, że go Allianci Ludwika XVI. za więznia ſtanu maią, gdy on iedynie dla przywiązania swego ku Ludwikowi, padł ofiarą.

Zważmy tylko choć powierzchownie niektóre ryſsy charakteru *La Fayetta*, a uznamy że taki człowiek w moment ów oddalenia ſię ſwego od oyczyzny, gdzie tak niewinnie, tak nieſpodzianie wſzyſtko ſtracił, muſiał być bardzo nieszczęśliwym. Zacóż tedy tak wielkie nieſzczęście powiękſzono ieſzcze, wtrącaiąc biednego już i prywatnego człowieka do katuſzy? Żadna polityka niemogła być do tego powodem; gdyż *La Fayette* póty tyl-

ko mógł być ſtraſznym, póki był na czele woyſk i potykał ſię za wolność; ale od prywatnego, a zawſze cnotliwego człowieka, któremu nawet do życia prawie odięto sposoby, czegoż ſię miano obawiać? Zaś ieżeli on był wrzeczy ſaméy zdraycą, czyż zdrada na dobro Ludwika XVI. na dobro emigrantów, a nawet samych Dworów ſprzymierzonych zaſługiwała na takie się z nim obeyście? Ale *La Fayette* przyłożył ſię do rewolucyi, był przyiacielem i obrońcą wolności, należał do przeprowadzenia Ludwika XVI. z Werſalu do Paryża, a zatym przyłożył ſię zrazu do iego areſztu i zguby, to zaś ſame ieſt iuż wyſtępkiem, który nikomu niema być darowany, iak o tym naylepiéy przeświadczy naſtępujące piſmo urzędowne.

IV.

Nota godna uwagi miniſtrów Angielſkiego i Ceſarſkiego w Hadze do Stanów Jeneralnych, względem odmówienia azyli Rewolucyoniſtom Francuzkim.

Potężni Panowie!

Wiadomo, że ku końcu 7bra roku przeſzłego J. K. Mość W. Brytanij, i Potężni Panowie dali ſobie wzaiemne zaręczenie, że w przypadku, gdyby niebeśpieczeńſtwa które groziło królowi Jmci Chrześciańſkiemu i iego familij doſtoyney, miało być dopełnione, J. K. Mość i Potężni PP. niemieli zaniechać iak nayſkuteczniey ſzych środków, *aby oſoby, któreby ſię tak ſtraſznego wyſtępku dopuściły, niemogły w ich kraiach znaleść żadnego ſchronienia.*

Przypadek, którego ſię z ſtrachem domyślano, uiſzczony zoſtał w rzeczy samey, i zdaie się że kara Boſka nie długo dała za ſobą czekać. Niektórzy z tych obrzydliwych króloboyców znayduią się iuż w takim przypadku, że mogą być wydani pod miecz sprawiedliwości; * inni ieſzcze ſą w pośród ludu, który w przepaść nędzy wtrącili, i któremu głód, anarchia i domowa woyna ieſzcze nowe nieſzczęścia gotuią. Krótko mówiąc, wſzyſtko co ſię w naszych oczach dzieie, każe nam się ſpodziewać, że iuż rychły będzie koniec tych nieszczęśliwych, których głupstwo i okrucieństwo wszystkich tych napełniło strachem i gniewem, którym tylko zaſady relij, moralności i ludzkości ſą cokolwiek drogie.

Dla tego niżey podpiſani, podaią to mądrości i rostropności Potężnych

---

* *To ieſt ci, których* Dumourier *Auſtryakom wydał.*

Panów do decyzyi, czyliby nie było rzeczą przyzwoitą użyć wſzelkich ſposobów, które tylko są w ich mocy, aby *wſzyſtkim, którzy ſkładaią mniemaną Konwencyą Narodową, lub władzę wykonawczą*, którzy ſię do wſpomnionego wyſtępku *directe* lub *indirecte* przyłożyli był zabroniony przyſtęp do ich kraiów i wszystkich Kolonij, zaś ieżeliby w nich byli odkryci i zatrzymani, aby zoſtali wydanemi w ręce ſprawiedliwości, aby z nich dać rodzaiowi ludzkiemu naukę i przykład. Dan w Hadze 5 Kwietnia 1793. (podpiſano)

Auckland i Graff Ludwik de Stahremberg.

V.

Extraordynaryine odmiany okoliczności Francuzkich; zdrada Dumouriera *przeciw Rzeczypospolitey, i osobliwsze iey skutki.*

Rewolucya francuzka, która przez lat cztéry zrodziła tyle wielkich, niespodzianych i świat cały zadziwiaiących przypodków, sprawiła znowu takie skutki, i była powodem do takich spraw, iż się każdy musi na to zdumiéwać. Rzeczplita francuzka zagroziwszy woyną całey Europie, i opanowawszy ku końcu roku przeszłego tyle kraiów nad Renem i cały Niderland, spodziewała się w roku tym iescze daléy rozszérzać swe zdobycze, i przy pomocy swych zdań zagarnąć nie ieden kray, i złączyć go z swoim.

Lecz

Lecz miesiąc ieden wniwecz obrócił wſzyſtkie ſny które ſię marzyły tym nowym republikanom.

Widzieliśmy w Części poprzedzaiącéy, iakie było rozpoczęcie tego roczney kampanij z ſtrony Francuzów w Hollandyi, i iak zwycięztwa ich tameczne przerwane zostały obrotami zwycięzkiemi woysk austryackich i pruſkich. *Dumourier* naywyżſzy wódz potęgi francuzkiéy w tych stronach przymuszony do poniechania swych zapędów w Hollandyi, powrócił 12go Marca do Bruxelli, a zastawszy tam umyſły Niderlandczyków bardzo przeciw Francuzom obruszone, uczynił niektóre ważne kroki, które z iednéy ſtrony zdawały ſię prawda być potrzebnémi ku ułagodzeniu Niderlandczyków; ale z drugiey, okazały iawnie że ſobie zaczął już poſtepować arbitralnie, i że iuż *Kanwencyi Nar*: nie bardzo podlegał, i tylko czekał na ſpoſobność wypowiedzenia iey iawnie posłuszeństwa Tak napisał on list ów do *Konwencyi*, któryśmy tu wyżéy położyli, a że przewidział, iż tak zuchwałe wyrazy niemiały być czytane w *Konwencyi*, przeto kazał go wydrukować w Bruxelli; potem zniosł pułk

nowo-zaciągniony *Sans Kulotów* belgickich, pod pretextem popełnionych przez niego excefsów; a że podług dekretu *Konwencyi Nar:* z Kościołów niderlandzkich pozabierano było wiele sreber, ofobliwie w Bruxelli, przeto samowładnie srebra te iuż będące w drodze kazał cofnąć i potym ie wrócił Kościołom, a iednego z kommiffarzów *Konwencyi*, co mu się w tym sprzeciwiał, kazał wziąść w arefzt. Jednak mimo tego wfzyftkiego, zebrał on rozprofzone woyfko, udał fię z nim przeciw Auftryakom, i zwiodł z niemi od dnia 16go, aż do 22go Marca rożne bitwy, ale tak, że Austryacy wszędzie wygrali; Francuzi byli przymufzeni do cofania fię, i cały prawie Niderland opanować Auftryakom dopuścili. *Konwencya Narod:* widząc tak wielkie straty, a domyślaiąc się że wodz naywyżfzy, w którym naywiękfzą ufność położyła, mufiał iakąś taiemną mieć zmowę z nieprzyiaciołami, zleciła kommiffarzom fwoim na granice niderlandzkie wyprawionym, aby pilnie w to weyrzeli, i ieżeli by niebeśpieczeńftwo uyrzeli, iak naypredzey ią o tym uwiadomili. *Dumourier* znaydował fię iefzcze w Tornaku, kommis-

sarze udali się tam, i na trzech konferencyach wyczerpnęli z niego, że miał w głowie kotrewolucyą, podług któréy zawarłszy rozeym z Austryakami, miał im oddać w zakład *Lille*, *Valenciennes* i *Condé* fortece, a sam z woyskiem całém, już odtąd przednią straż austryacką składaiącém, póyść do Paryża, *Konwencyą Nar:* znieść, osoby które ią składały, do ukarania za królo-bóystwo, zatrzymać, na ich mieysce prezydentów dystryktowych na seym zwołać, i syna LUDWIKA XVI. małoletniego królem ogłosić, pod opieką rejencyi, i konstytucyą przed dwiema laty ustanowioną, a znowu obaloną, iako naylepszą dla Francyi przywrócić. Zachęcił on kommissarzy owych, aby Jakobinów namówili do strzeżenia familij królewskiey w *Temple* zostaiącey, póty pókiby on sam z woyskiem nienadciągnął.

Kommissarze owi, byli to *Prolij*, *Perreyra* i *Dubuisson*, poznawszy z gruntu zamysły *Dumouriera*, i kontenci, że ich po tak ważném wyznaniu nie zaaresztował, pośpieszyli czym prędzey do Paryża, gdzie dnia 1go Kwietnia zdali sprawę, co od samego *Dumouriera* słyszeli. Tegoż dnia czy-

tano list iego pisany z Tornaku 28 Marca do miniſtra woiennego *Bournonville*, z którego te były oſobliwſze wyrazy. "Nie wiem czy będę ſię mógł cofnąć bez ſtraty. Co dzień powiękſzaią ſię naſze nieſzczęścia, a na granicach niemamy żywności na 10 dni. Oświadczam wyraźnie, że ieżeli 50 władz bezrozumnych chcą robić przeſzkody władzy woyſkowey, to ia będę umiał z niektóremi podciwemi ludźmi poledz za oyczyznę; ale ieżeli woyſko liniowe niebędzie czym prędzey zrekrutowane i żywności niebędą nadesłane, to niebędę mógł przeszkodzić nieprzyiacielowi, żeby ſię nie zbliżył do granic, niepobrał fortec, które mu ſię będzie podobało i nieposzedł aż do ſamego Paryża. Pamiętay WPan że nieprzyiaciel ma 20,000 kawaleryi, i że niebawiąc ſię dobywaniem fortec, może całą okolicę Paryża spuſtoszyć; ſtan móy teraz wcale ieſt różny od tego, w iakim znaydowałem ſię w Szampanij. W ten czas krzepkość republikanizmu była w ſwey nayiękſzey ſile; Konwencya miała władzę i powagę, ſtałość i pieniądze. — Zważ WMPan dobrze te prawdy; nieprzyiaciel ieſt przed naſzemi wrotami;

niebyło nigdy przesilania się niebeśpiecznieyszego. Zastanowcie się nad témi uwagami, a potém dopiéro bierzcie przed się rezolucyą; bo ieżeli zbyteczność będzie zawsze powodowała témi, którzy styruią rządem, to Francya zginęła.„ — *Konwencya N.* przekonawszy się zupełnie o zdradzieckich *Dumouriera* zamiarach, wysłała czymprędzéy czterech kommissarzy, i ministra woiennego *Beurnonvilla*, żeby *Dumouriera* złożyli, woysko iego *Beurnonwillowi* w kommendę oddali, a wodza występnego do Paryża odesłali. *Beurnonville* wymawiał się z tego zlecenia, ale nareszcie dał się namówić, i wszyscy staneli w obozie pod *St. Amand* dnia 2 Kwietnia; *Dumourier* od swych stronników był już o wszystkim, co go czekało uwiadomiony. Jak tylko więc kommissarze w iego Kwaterze stanęli i oznaymili mu, że iest wola Konwencyi, aby wraz z niemi do Paryża poiechał, oddawszy innemu kommendę, on dał znak; a tu 20 huzarów zbroynych ukrytych przyskoczywszy, wszystkich przysłanych gwałtem wzięli do przygotowanych powozów wpakowali, i pod mocną eskortą zawiezli ich do *Mons*, gdzie

wydani jenerałowi *Clairfait*, byli zaraz posłani do Xcia *Koburga*, który ich posłał do Mastrychtu, aby tam w ścisłym byli trzymani areszcie. Osoby te były: minister woienny *Beurnonville*, kommissarze *Camus* iuż po drugi raz w prawodawstwie zasiadaiący, i nayświadomszy archivum francuzkiego, *Quennette*, *Bancal Lamarque*, toż adjutant *Beurnonvilla* i sekretarz kommissyi.

Rozpocząwszy tym sposobem iawną kontrewolucyą *Dumourier*, przystąpił do dalszego uskuteczniania swych zamiarów. Nayprzód wydał proklamacyą do narodu francuzkiego, pod datą 2go Kwietnia z St. *Amand* tak, iak następuie:

"Od początku rewolucyi poświęciłem się na utrzymanie wolności i honoru narodowego; rok 1792 stał się nayznakomitszym przez moie przysługi. Całe trzy miesiące, iako minister zagranicznych interessów, utrzymałem godność imienia francuzkiego w całey Europie; jedna obrzydliwa kabała szkalowała mię, zadaiąc mi kradzież 6,000,000, które mi były poruczone na taiemne wydatki. Okazałem, że z tey summy, niewziąłem

1,500,000. — Odbywszy moię polityczną funkcyą, obiąłem w departamencie Pułnocnym kommendę, nad iednėm małėm woyska korpusem; rozkazano mi ażebym ten departament opuścił, kiedy Austryacy do niego weszli w wielkiéy liczbie. Jam tęgo rozkazu nieusłuchał, i uratowałem departament; za to chciano mię porwać, do Cytadelli w *Metz* zaprowadzić i na śmierć potępić. — 28 Sierpnia obiąłem kommendę w Szampanij, nad woyskiem słabėm i zle opatrzonėm, z 20 tysięcy ludzi; z tėm woyskiem wstrzymałem 80 000 Prussaków i Hessów, i przynagliłem ich do odwrotu. Byłem na ów czas zbawcą Francyi; od owego czasu zaczął mię prześladować naygorszy łotr, ohyda Francyi, słowem *Marat*, swėmi szkalowaniami. Dnia 5 9bra wtargnąłem z iedną częścią woyska zwycięzkiego, które było w Szampanij i z innėmi do Belgium; wygrałem pamiętne zwycięztwo pod *Jemappe*, i potykaiąc się potėm szczęśliwie zaszedłem aż do Leodium i Akwisgranu. Od téy pory postanowiono mię zgubić; obwiniano mię, to żem chciał być xiążęciem Brabanckim, to Sztathuderem, to Dyktatorem; aby

wstrzymać moie zwycięztwa, minister *Pache* na poduszczenia fakcyi, która ieſt przyczyną wſzyſtkiego naszego nieszczęścia, wydał woysko na iak naywiększy niedostatek, tak że nakoniec głod i nagość przyprowadziły go do ſtanu iak naymizernieyſzego. Do 15,000 ludzi znayduie ſię w ſzpitalach; do 20 000 dezerterowało, a iakie 10,000 koni zdechło od głodu. — Skarżyłem się na to przed Konwencyą i poszedłem sam do Paryża, ale Konwencya ani nawet nie przeczytała czterech memoryałów, które iey podałem; przez 26 godzin iakem był w Paryżu, słyszałem iak kupy federatów wołały o głowę moię. — Żądałem tedy aby mi dano abſzyt; lecz zoſtałem ieſzcze w ſłużbie oyczyzny, gdyż mi zlecono abym woynę z Anglią i Hollandyą ieſzcze odwlokł, a gdyby mi się negocyacye nieudały, żebym wtargnął do Hollandyi, której podbicie sądziłem bydź za koniecznie potrzebne. Podczas, gdym negocyował pomyślnie, Konwencya pośpieszyła ſię z wydaniem woyny, nie pomyśliwſzy o sposobach, żeby ią mogła prowadzić; nie oznaymiono mi nawet, tylkom ſię z gazet o tém dowiedział. Spie-

łznie tedy uformowałem małe korpus z nowo-zaciężnych, którzy ſię ieſzcze nigdy nie potykali; z tém woyſkiem, które ſama ufność zrobiła niezwyciężoném, opanowałem trzy fortece, i iuż gotowałem ſię wtargnąć w sam środek Hollandyi, kiedy mię doſzła wiadomość o porażce pod Akwisgranem, odſtąpieniu od oblężenia Maſtrichtu, i cofaniu ſię woyſka naszego. Zdało mi się, że naſze ietereſſa nie mogły być naprawione, tylko przez ſzybkie zwycięztwa; poprowadziłem tedy moich kamratów przeciw nieprzyiacielowi. 16 Marca otrzymałem nie mały awantaż pod Tirlemontem, 18 wydałem wielką batalia. Moie centrum i prawe ſkrzydło zwyciężyło; lecz lewe natarło niebacznie i uciekło. Dnia 19 cofnęliśmy ſię z honorem, ale iedna część woyska poszła w rozsypkę. — Dnia 21 i 22 potykaliśmy ſię z podobném męztwem, i naſzey ſtateczności winno ſię przypiſać, że ocalała reſzta woyska, które tylko żyie dla rozumney wolności, dla zachowania praw i dla wykorzenienia anarchij. — Od téy pory *Marat*, *Roberspierre* i wyſtępni Jakobini poprzyſięgli zgubić jenerałów, mnie oſobliwie; te łotry pie-

niędzmi obcych mocarſtw poruſzone, aby w woyſku porządek do reſzty wywrócić, kazały prawie wſzyſtkich jenerałów aresztować. Trzymaią oni ich teraz w Paryżu w areszcie, aby byli ſeptembryzowani, ſłowo to wymyśliły te potwory, na pamiątkę owey rzezi pierwſzych ſześciu dni 7bra.

Pod czas, gdy ſię zatrudniam zbieraniem do kupy woyſka rozproſzonego, przybyło wczoray 1go Kwietnia 4ch kommiſſarzy z dekretem Konwencyi, aby mię do iey kratek przyprowadzili; minister woienny *Beurnonville* móy uczeń, miał tyle ſłabości, że ſię podiął iechać z niemi, aby na moie mieyſce obiął kommendę. Ludzie, którzy z temi zdradnemi wyſłańcami przybyli zapewnili mię, iż ſię w drodze znaydowały iuż zboieckie kupy, które miały mię zamordować, zanimbym ſię doſtał do Paryża; ſtarałem ſię przekonać kommiſſarzów, że areſztować mię w ninieyszych okolicznościach, było rzeczą nieroſtropną; lecz niemogłem dumy ich zmiękczyć. Kazałem ich tedy wziąść w areſzt, aby mi byli zakładnikami za wyſtępki, ktoreby mogły być popełnione w Paryżu; uczyniłem zaraz rozeym z ceſar-

ſkiémi, i teraz idę z woyſkiem do Paryża, dla potłumienia tam naſiona domowéy woyny, przywrócenia konſtytucyi, do czego ſami nawet nieprzyiaciele Francyi chcą się wspaniałe przyłożyć, i do tego ofiaruią mi wſzelką pomoc i t. d.

Razem z tą odezwą jenerała *Dumouriera*, wyſzła także deklaracya Xcia Koburga następuiąca: — z Mons. 5 Kwietnia 1793.

"Jenerał *Dumourier* kommunikował mi swoię deklaracyą do narodu francuzkiego; znayduię w niéy myśli i zdania męża, który prawdziwie kocha ſwą oyczyznę, i pragnie iéy nieſzczęściom wielorakim uczynić przez to koniec, iż ſię ſtara uczynić ią ſzczęśliwą przez rząd mądry i mocno ugruntowaną konſtytucyą.

Wiem, że tegoż ſobie życzą wſzyſcy Suwerénowie, których ſakcyoniści uzbroili przeciw Francyi, a oſobliwie ieſt to życzenie Jego Ceſarſkiéy Mci i Króla Jmci Pruskiego; pełen ieszcze ſzacunku względem ogułu tak wielkiego i wspaniałego narodu, któremu nie zmienne nigdy maxymy ſprawiedliwości i honoru, święte zawsze były, póki nie udało ſię przez zbrodnie, zamieſza-

nia i omamienia zwieść iedney części iego, która teraz pod mafką ludzkości i patryotyzmu, o niczém niemówi, iak tylko o famych mordach i fztyletach. — wiem także, że też fame ieft życzenie wszystkich podciwych, rostropnych i cnotliwych mieszkańców nawet Francyi. O tych wielkich prawdach z gruntu przeświadczony, i niczego nie pragnąc, tak iak zakwitnienia i pomyślności kraiu, który ięczy pod tak wieloraką nędzą, oświadczam ninieyfzą deklaracyą, że wfpaniałe i dobroczynne zamiary jenerała *en chef Dumouriera*, i iego mężnego woyfka popierać będę całą potęgą, która mi ieft powierzona.

Oświadczam daléy, że lubośmy się niedawno bili iak mężni, nieuftrafzeni i wfpaniali nieprzyiaciele, iednak ieżeliby tego jenerał *Dumourier* żądał, cześć woyfka mego, albo całe, złączę z francuzkiém, aby iak przyiaciele i kamraci, którzy warci fą wzaiemnego fzacunku, wfpólnie około tego pracowali, aby Francyi przywrócić Konftytucyinego króla, i tę Konftytucyą którą sobie państwo fame nadało, a zatém i fpofoby poprawienia iéy, ieżeli ią naród znayduie być niedofkonałą.

a przez to tak do Francyi, iak i do reszty Europy, pokóy, ufność, spokoyność i pomyślność znowu wprowadzić. Oświadczam tu więc na moie słowo honoru, iż niewniydę do Francyi w tym zamiarze, abym tam czynił zabory, ale tylko i iedynie w celu dopiero wymienionym.

Deklaruię także na słowo honoru, że gdyby operacye militarne tego wyciągały, aby iedna i druga forteca woysku memu była wydana, tedy nie inaczey ią będę uważał, tylko iak święty depozyt i zakład, i obowiązuię się niniéyszym pismem iak naywyraźniéy oddać ie, iak tylko żądać będzie tego rząd, który będzie ustanowiony w Francyi, lub podciwy jenerał, z którym chcę wspólnie pracować.

Nakonieo oświadczam, że wydam iak naysurowsze rozkazy i użyię środków iak nayskutecznieyszych, aby woyska moie nieczyniły krzywd żadnych, i niepopełniały gwałtowności, wszędzie na gruncie francuzkiem osoby i własności szanowały, i że gdyby kto w moim woysku odważył się w brew poczynać przeciw mym zakazom, ten na mieyscu śmiercią haniebną ukarany zostanie.„

Dumourier wydawszy zwierzchników ſwoich w ręce auſtryackie, kazał dnia 2go Kwietnia woyſku ſtanąc pod bronią, i oznaymił mu z zwykłą ſwą wymową ſwóy zamyſł, ciągnienia z nim do Paryża; niektóre kupy iuż wprzód namówione, oświadczyły wſzelką powolność, i krzyknęły *Vive Dumourier*. Lecz więkſza część milczała i myślała; jenerał *Dampierre* którego gazety to zabitym, to do Paryża w łańcużkach zawiezionym twierdziły, wyſtawiał woyſku przez ſię i przez innych, iak był niegodziwy *Dumouriera* poſtępek, a nietylko dla kraiu, ale i dla ſamego woyſka ſzkodliwy. Gdyż ſzlachta przywròcona, miała wszystkie rangi oſiągnąć, a drogę do awanſu nie ſzlachcie zamknąć; to uczyniło wielkie wrażenie. Gdy tedy nazaiutrz *Dumourier* chciał ruszyć obozem ku Paryżowi, doznał prawie od całego woyſka oporu, korpuſa także inne oſobno ſtoiące nie przyięły iego ordynanſów, i poſzły na załogę do fortec pogranicznych, lub w ich okolicę; *Dumourier* chcąc się uiścić Auſtryakom w obietnicy, względem poddania im iakiéy fortecy, poſłał z 4000. jenerała Miączyńſkiego do *Lille*, aby ſobie

tę wielką fortecę zapewnił; lecz mieszkańcy niewpuścili go tylko w 150 ludzi, których dyzarmowali. Miączyńskiego wzięli w areszt, a owe 4000 ludzi przysięgło na wierność rzeczypospolitéy; *Dumourier* widząc to, chciał przynaymniéy przysłużyć się Austryakom przez wydanie im ciężkiéy artylleryi, która się składała z 80 sztuk wielkich, iuż był z nią wysłał regiment huzarów sobie wiernych; lecz officerowie od artylleryi, w drodze kazali harmaty ponabijać i marsz swóy ku Valencyi zwrócili, do którego huzarowie nieśmieli przeszkadzać, i z niczém do obozu St. *Amand* wrócili. *Dumourier* chciał przynaymniéy kassę woienną uprowadzić, ale z tą konwoy zamiast do Niemców, udał się do *Valenciennes*; nareszcie ten wódz zmienny spostrzegłszy że i sam iuż był w niebeśpieczeństwie od woyska swego, w nocy między 4tym a 5tym Kwietnia, z jenerałami *Valence*, *Egalitée* starszym i innémi 300 osób officyerów i gemeynów osobliwie konnych uciekł do Mons, szukaiąc schronienia u Austryaków.— Że się *Dumourier* takiego końca niespodziewał, a chciał mieć woysko do marszu prze-

ciw Paryżowi iak naylicznieysze, przeto zawarł on z Austryakami ugodę, podług którey miano mu wydać jeńców francuzkich w tey kampanij zabranych; ta także nadzieia sprawiła, iż Hollendrzy z Bredy, Getruidenburgu i Klundertu puścili 18 batalionów do Francyi, któreby zapewne poszły były w niewolą. W sam moment ucieczki wpadła w ręce *Dumourierowi* iedna kassa woienna z 500,000 liwrów którą on uwiozł z sobą.— Woysko po ucieczce wodza tego zebrał jenerał *Dempierre* w kupę, i wziął pod swoią kommendę, rezolwowany bronić wniyścia Austryakom, gdyby się do tego zabierali.— Xiąże *de Koburg* widząc spełznione tak wielkie nadzieie i układy, wydał 9go Kwietnia deklaracyą, w tey treści, że gdy zbawienne zamiary jenerała *Dumourier* nieudały się z przyczyny samegoż woyska, które się mu sprzeciwiło, przeto odwołuie rozeym, na który był zezwolił i znowu z Francuzami poczynać sobie będzie po nieprzyiacielsku. Jakoż zaraz tego samego dnia woyska Cesarskie nagle posunęły się ku fortecy francuzkiéy *Konde*, i one ze wszech stron opasały.